

## MIECZYŚLAW MIZERA

ur. 1924; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, kirkut w Puławach, cmentarz żydowski w Puławach, synagoga w Puławach, ulica 6 Sierpnia ; ulica Łazienna, Żydzi w Puławach, Żydzi puławscy, antysemityzm, propaganda antysemicka, stosunki polsko-żydowskie, relacje polsko-żydowskie, zawody żydowskie, pogrzeb żydowski, święta żydowskie, zwyczaje żydowskie, rzemieślnicy, furmani, mieszkańcy ulicy 6 Sierpnia, bieda, warunki bytowe, ulica Kołłątaja

### Spółeczność żydowska przed II wojną światową w Puławach

Cmentarz żydowski był na ulicy Kołłątaja, mniej więcej w tym miejscu, gdzie obecnie jest cmentarz wojskowy. Pogrzeby żydowskie odbywały się w ten sposób, że oni nieśli tego zmarłego, prawdopodobnie w pozycji siedzącej czy dopiero był w pozycji siedzącej jak go chowali, nie wiem dokładnie. Oni nie chowali w pozycji leżącej, tylko w pozycji siedzącej. Prawdopodobnie [myśleli, że] jak będzie Sąd Ostateczny to on szybciej wstanie niż ten, co leży. Były wynajmowane takie płaczki, szły i szlochały, tak za głowę się trzymały i szlochały przez cały czas, jak ten kondukt szedł na ten kirkut. Nie wiem czy [kondukt szedł] od synagogi, czy z domu zmarłego, czy z domu prowadzili do synagogi a później na cmentarz. W synagodze odbywały się [różne] uroczystości, bo my czasem chodziliśmy podglądać, jak oni się tam modlą. Po żydowsku mówili, nie rozumieliśmy tego, tylko oglądaliśmy jak oni kiwali tam tymi głowami. Przed świętami, to były święta wielkanocne chyba, to oni wychodzili nad Wisłę i tam wytrząsali grzechy do wody, tam też modlili się nad wodą. To spowiedź taka była, oczyszczali się z tego wszystkiego, co było niedobre. Przy brzegu stawali, kilkudziesięciu tych Żydów było, bo to przeważnie ci husyci w tych chałatach takich jarmułki mieli, takie specjalne czapki, a niektórzy w kapeluszach takich czarnych byli, Żydówek nie było, tylko sami Żydzi. Nawet w tej synagodze to też nie widziałem Żydówek tylko przeważnie Żydów. Dokuczaliśmy im, zakłócaliśmy spokój, czasem jakiś łobuzowaty chłopak to i kamieniem rzucił. Nieszkodliwie, w każdym bądź razie dla nas to było śmieszne, my nie rozumieliśmy tego, [że] to była ich religia i trzeba było to uszanować. Ja tam mało uczestniczyłem w tym, ale byli tacy, którzy tam blisko mieszkali to dokuczali tym Żydom.[Synagoga] to był wysoki budynek, [ale] tam

nie było piętra. On był prostokątny, co było tam na wierzchołku, na dachu, to nie pamiętam. W każdym bądź razie to potężny taki dosyć duży budynek był. Drzwi wejściowe też takie duże były. Jak tam w środku to było urządzone, to też nie pamiętam, bo widziałem tylko przez te drzwi otwarte. Dzielnica [żydowska] była taka brudna, nikt nie dbał o ten porządek, wszędzie był taki rozgardiasz. [Policja polską] karała, ale czasem to przymykali oczy na to wszystko, bo tam biedota mieszkała, jak ich ukarać jak on nie miał na życie. Policjanci chodzili i zwracali uwagę, kazali sprzątać i Żydzi musieli się do tego dostosować. Jednak to tylko na ulicach, bo każdy miał obowiązek przed swoim domem tam posprzątać. Policja często chodziła i sprawdzała czy jest posprzątane czy nie, a jeśli nie to wtedy Żyda za głowę i sprzątaj bracie albo mandat. Kiedyś przyszedł policjant do jatki żydowskiej, tutaj na Kołłątaja i mówi: „Co tu [tak] brudno, mandat wypisze zaraz, 5 złoty trzeba tutaj zapłacić.” Ten Żyd mówi: „Panie przodowniku, zaraz posprzątam, zaraz będzie w porządku.” Dwa złote upuścił, a to była posadzka taka betonowa i to brzęknęło. [Mówi]: „Panie komendancie, panu 2 złote wypadło z kieszeni.” [Wtedy] ten policjant [mówi]: „No tak, tak.”, schował do kieszeni i poszedł. Tak mówili, [ale] czy to prawda to trudno powiedzieć. Przed wojną policjant jeden przeszedł od mostu i Żydzi już z miotłami zamiatali ulice. Ponieważ Polacy ci, co prowadzili jakieś interesy czy sklepy, czy coś takiego to mieli kogoś, kto sprzątał tam, a Żydzi to oni sami to robili. Żydzi dawali na kredyt, [kiedy] ktoś nie miał pieniędzy, to miał taki kajecik, zapisywał sobie. Jedni oddawali, drudzy nie bardzo, to Żyd poszedł do domu, nawet i nękał tak aż w końcu wymusił te pieniądze. W polskich sklepach się nie zdarzało to żeby tak na kredyt ktoś brał, raczej za gotówkę wszystko było. [Opowiadali, że gdy] chłopcy szli z ryb, to Żydówka zaczepiała ich: „Chłopak, chłopak masz ty ryby, to sprzedaj.”. Ona miała wagę tam i jak chciał chłopak sprzedać, to ona rybę zważyła [i pyta]: „Ile chcesz za nią?”, to 10 groszy, czy 20 groszy, czy 50, zależy jaka ryba była. Kiedyś ci chłopcy wpadli na taki pomysł, że złapali taką trochę większą rybę i wsadzili jej tam taki pręt metalowy, żeby ona ważyła więcej. Ta Żydówka wzięła na wagę: „Oho ciężka ryba, ciężka ryba, to ile ty chcesz za tę rybę?” – „40 groszy czy coś.”. Poszli, później, na drugi dzień czy tam za dwa dni idą, a ta Żydówka stoi, to oni przeszli na drugą stronę, idą po drugiej stronie a Żydówka: „Ty chłopak, a ryba to żelazo je?”. Z tych Żydów to sobie tak drwili ludzie trochę. Herbaciarnia żydowska była niedaleko kościoła, a tu na ulicy 6 Sierpnia, to przeważnie mieszkali furmani tacy, oni tam mieli kawałek pola, gdzie teraz te ogródki działkowe są. Poza tym wozili węgiel ze stacji kolejowej. Zawsze w sobotę szli rozliczali się tam, odbierali pieniądze i później sobie wypili, a jak szli do domu, to tego Żyda tak gnębili [po drodze], tego, co miał tą herbaciarnię. On jak z daleka zobaczył, że oni idą już do domu, ci furmani, to zamykał swój interes, bo mu dokuczali strasznie. Ponieważ on miał herbaciarnię, to na niego mówili „Herbata”, nie powiedział po nazwisku, jak on się tam nazywał, tylko „Herbata”. Tutaj jeszcze, też taka rodzina żydowska mieszkała, on był niemową i ta żona też była niemową. Mieszkali w piwnicy, taka suterena była. Podłogi nie było, tylko ziemia

nawet jakieś kamienie, cegły czy coś takiego. Mieli dwie córki i te córki mówiły normalnie, mimo że ci rodzice byli niemi. Tam też bieda taka była straszna, oni gdzieś tam dorabiali, ten Żyd to wodę nosił chyba trochę, ta Żydówka też tam może posługiwała, gdzieś podłogę tam wymyła czy coś takiego, straszna nędza była. W tym mieszkaniu, piwnicy. Tam niby było okienko jedno takie, [ale] straszne warunki [były]. Mówią, że te gminy żydowskie to były zamożne, miały pieniądze, pomagały tym biednym Żydom – nieprawda, bo widziałem bardzo dużo biedoty żydowskiej. Niemcy chyba zniszczyli cmentarz żydowski. Tylko nie wiem czy całkowicie zniszczyli, czy częściowo, [bo] po wojnie jeszcze coś tam zostało z tego cmentarza żydowskiego. Niemcy te pomniki żydowskie gdzieś układali, ulicę jakąś układali czy coś takiego. W [19]39 cała ta dzielnica żydowska się spaliła. Tu jeszcze taka łaźnia była, nazywali to mykwa. My tam zaglądaliśmy przez okienka do tej łaźni i ta woda była brudna. To był taki basen i tam ci Żydzi się kąpali w tej brudnej wodzie. Czasem tam rzucili im jakiegoś szczura albo ptaka. Łaźnia [była z] 20 czy 30 metrów za [obecnym] PZM-otem i uliczka nazywała się Łazienna dlatego. Tam do tej łaźni to przychodzili przeważnie ci husyci. [Jednak] co on się tam wykapał, jak tam brudna woda była, nie wiem oni to zmieniali tą wodę czy nie zmieniali. Musieli zmieniać chyba od czasu do czasu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2002-09-05, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"